

# EIRENE, t. j. POKÓJ.

KOMEDYA ARISTOFANESA (\*).

PRZEZ

*Zygmunta Węclewskiego.*

---

**K**omedya Aristofanesową „Pokój” w greckiem „Eirene” nazwaną, a raczej na tytuł: „Bogini lub święto pokoju” zasługującą, odegrano pierwszy raz w 4 roku 89 Olimpiady czyli r. 421 przed Chrystusem w Atenach, kiedy archontem, mającym pieczę o sprawy teatralne, był Alkajos (1). Przedstawiono ją, jak wszelkie nowe utwory, w święto wielkich Dionyzyów, na cześć Bakchosa czyli Dionyzosa w początkach wiosny obchodzonych (2).

Jak wszystkie inne komedye Aristofanesa, tak téż niniejsza nie scenę familijno-obywatelską przedstawia, lecz kreśli obraz położenia attyckiej rzeczypospolitéj, a nawet sprawy całej Grecyi roztrząsa i stawia na widoku.

(\*) Próbką to z dzieł najslynniejszego w starożytności komedyopisarza, dotąd, ile wiem, publiczności polskiej nieznanego. Zajmuje się wprawdzie gorliwie spolszczeniem Aristofanesa p. prof. Motty w Poznaniu, lecz czytywał tłumaczenie swoje jedynie w kółkach przyjaciół lub na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Może z czasem ogłosi przekład swój najważniejszych i najprzedniejszych Aristofanesa komedyi (Chmur, Rycerzy, Ptaków), mający przymioty i zalety, na jakich próbbe niniejszój zbywa.

(1) Niedawno znaleziono didaskalią tego faktu dotyczącą. P. Ottfried Müller „Griechische Literaturgeschichte.” Wrocław. 1857. T. II, str. 239.

(2) P. Bibl. Warsz., na r. 1859. Tom III, str. 391.

Wielka waśń domowa wszczęła się między szczepami szczęśliwą niegdyś Helladę zamieszkującemi. Wrzała tak zwana wojna peloponezka. Motłochowi podległe Ateny i oligarchiczna Sparta walczyły o pierwszeństwo i przewagę polityczną na własną zgubę i ze szkodą wszystkich innych ludów, które do jednego z dwóch głównych mocarstw się przyłączyły (1). Mordy, pożogi, klęski wszelkiego rodzaju, jakie pociąga za sobą wojna zaciekle prowadzona, już były pochłoneły znaczną część zasobów wojennych z obu stron przygotowanych. A chimeryczny bóg bitew, dziwaczący Ares, to téj, to owéj stronie sprzyjał, nie przechylając na żadną stronę szali zwycięstwa. Dawniej tak potężne Ateny jęczały pod straszniemi ciosami spustoszenia, które naprzód bitna piechota spartańska po za murami miasta, a potem zaraza okropna wśród murów stolicy zwolna zrzędziły. Krom tego potęgę Aten osłabiło i zachwiało odpadnięcie kilku sprzymierzeńców. Ten wypadek nieprzewidziany i obawa wcale uzasadniona, aby za przykładem owych przekięczyków nie poszły inne ludy i nie zrzuciły ciężkiego jarzma poddaństwa, ostudziły zapał, odjęły odwagę i zmniejszyły zaufanie Ateńczyków w pożądanym sprawy obrocie. Nadto jeszcze domowe spory i kłótnie, dzielące lud na stronnictwa, przeszkadzały skutecznemu, sprężystemu działaniu i zupełnemu sił rozwinięciu, paraliżując oraz stanowczość środków. Po zgonie genialnego Periklesa, który padł ofiarą zarazy, nie znalazł się godny dostojenstwa pierwszego w kraju następcy.

Motłoch wpływ przeważny wywierać zaczął na sprawy publiczne. Szaleni demagodzy i pochlebcy ludowi powodowali i kierowali ślepym gminem w celach samolubnych: używali łatwowiernych Ateńczyków do przeprowadzania najniesformniejszych uchwał i praw i do najniedorzeczniejszych namawiali i nakłaniali wypraw. Ludzie, jak Hyperbolos, Kleon, Pejsandros, Kleonymos, panowali nad wolą tłumu, rozstrzygającego wszystko większością głosów, lecz nie stojącego już na owéj moralnej wysokości, na którejby, jak niegdyś ich zacni ojcowie, to

(1) Thucyd. I, 1.

poznać i wykonywać zdołali, co dla zbawienia i całości kraju mogło być skuteczne i pożyteczne. Najsłabsze stronnictwo, niestety! najliczniejsze oraz, opanowało ster kraju. Zamiast rozwikłać sprawy, coraz więcej je gmatwano; w obec nieprzyjaciół nie moc lecz niemoc okazywano; nie miano już brusa, któryby wygładził szczyby, jakie broni ateńskiej nieszczęście bitew lub mężne przeciwników ramię zadało. To też tęsknota za pokojem, o którego przywrócenie przedtem tylko zacniejszej klasie, albo mówiąc bez ogródki, mędrszej, roztropniejszej i oświecenijszej mniejszości chodziło, pod takimi okolicznościami stawiała się powszechniejszą, ogarniała coraz silniej umysły wszystkich o dobro kraju dbałych ludzi. Obywatelom bez porady i sternika będącym, coraz natrętniej nasuwało się to przekonanie, że ojczyzna stoi nad przepaścią; i uważali, że nic jej uchronić nie zdoła od pograżenia się w tej rozwartej przepaści, chyba pokój ze Spartą jak najspieszniej zawarty.

Aristofanes wraz z innymi celnymi komedyo-pisarzami oddawna już ku temu zmierzał i o to usilnie starał się, aby klęskom wojennym tamę położyć. Mężnie, często nawet zuchwale, jak sam tém się chlubi, wystąpił w szranki przeciw wyżej wzmiankowanym burzycielom ludu, mianowicie przeciw garbarzowi Kleonowi. Tego intryganta, już latem r. 422, a zatem 8 miesięcy przed odegraniem niniejszej komedyi, śmierć, jak mówi poeta (1), wczesna zabrała i Hermes do królestwa podziemnego przeprowadził. Śmierć niebezpiecznego przeciwnika, smutne położenie kraju w ogóle, jako też ta okoliczność, że do nowych wypraw zbywało na dzielnych dowódcach, zdaniem Aristofanesa czyniły porę tę stosowną do przeprowadzenia zamiarów, jakie miał i ułożył sobie w myśli. Postanowił więc na nowo (2) poetyczną odezwę wrzucić na szalę i współobywatelom z desek teatralnych wykazać głupotę wojennych zapędów.

(1) W. 272. εἰ γ' — ποιῶν ἀπόλοιτ' ἐκεῖνος, καὶ δέοντι τῇ πόλει.

(2) Już poprzednie komedye: „Babylńczycy, Acharnowie, Chmury i Osy” mniej więcej do tego samego celu zmierzały. P. Ottfr. Müller.



Uczynił to w niniejszej komedyi, w której wyłącznie o to tylko chodzi, aby umysły ziomków nakłonić i nastroić do pokoju. Dla tego szuka wieśniak Trygajos, reprezentant rolników attyckich, znikłej z ziemi bogini, w osobliwszem więzieniu odkrytą uwalnia i łączy się z jej towarzyszką ślubem małżeńskim. Czy poemat ten, pełen powabnego dowcipu, wesołego humoru i jędrnej dykcji, skutecznie wpłynął na otrząśnięcie się z szału współobywateli, trudno osądzić. To pewna, że Ateńczycy po kilkakrotném zrywaniu układów nie długo potem skłonili się do zawarcia zawieszenia broni ze Spartą na czas 50 letni. Że zaś pomimo to na nowo złamano układy, dla poematu Aristofanesowego obojętną jest rzeczą.

Jakkolwiek żywo, fantastycznie i dowcipnie zadanie swoje rozwinął i wykonał Aristofanes, przecie przodka nie otrzymał, lecz musiał się zadowolnić drugą nagrodą. Nawet najśłynniejszy wówczas artysta sceniczny Apollodoros, który grał rolę attyckiego wieśniaka Trygajosa, nie zdołał na stronę autora komedyi przechylić zwycięstwa. Odnosił je Eupolisa, współzawodnika Aristofanesowego, utwór pod tytułem „Kolakes, t. j. Pieczeniarze.” Za najpośledniejszy plód, gdyż trzech według zwyczaju poetów ubiegało się o palmę, uznano komedya Leukona „Fratores t. j. pobratymcy lub krewniacy.” Że Aristofanes pierwszeństwa nie zyskał, tego przyczyną jest głównie polityczne usposobienie Ateńczyków, po części może téż układ utworu. To stronnictwo, które dalszego prowadzenia wojny żądało, było jeszcze dosyć liczne, aby przytłumić oklaski, kiedy życzenia swoje widziało wysmiane. Zgubiło téż to Ateńczyków, że na więcej rozsądku i rozważi nie zdobyli się w owych czasach. Gniew ich, zawziętość i uraza do Lakedemończyków były niezawodnie słuszne. Dalej ze zwycięstwa jedynie Ateńczyków, byłaby się wywiązała i wynikła korzyść dla całej Hellady. Z tém wszyskiem, widząc ostateczny wypadek wojny, który sprowadził upadek greckiej wolności, siły i wielkości, nie można nie przyklasnąć zimniejszemu i rozważniejszemu stronnictwu, żądającemu pod jakimibądź warunkami pokoju. Historyk Thucydides przeto słusznie stronnictwo wojenne zgubném i niefortunném mianuje; gdyż wypadki

w głos za nim świadczą i przemawiają. Widzom zaś poemat ten może dla tego nie zdawał się być godny palmy, że autor w pierwszej połowie komedyi pomysł swój jak najświetniej rozwiniawszy, w drugiej połowie do trywialności się zniża i szereg scen z codziennego pożycia dołącza, które przegrawką fantastyczną rozbudzone i wyteżone, oczekiwanie zebranej publiczności omylić i interes ostudzić musiały. Spotęgować komiczny pomysł nie było zaiste! podobna; lecz niewątpliwie poeta na pierwotnej wysokości mógł się utrzymać, gdyby w humorze fantastycznym był wytrwał i przedstawił podobnie idealne sceny, jak w pierwszej części, a nie okraszał rzeczywistości jałowej i brudnej nieschludniejszemi jeszcze i tłustemi dowcipami. Pozwolę sobie w końcu przytoczyć sąd Otfrieda Muellera o tej komedyi, nie żeby się nie zgadzał z wyżej wypowiedzianym, choć po części uczony ten mąż ukrzywdził Aristofanesa jednostronnym wyrokiem, ale że w nim uwzględnił stosunek Eireny do Acharnów. „Pokój, mówi on, ma w samą rzecz ten sam cel, co Acharnowie. Wszakże co w Acharnach jest przedmiotem życzeń ludzi pojedynczych, tu powszechnem jest żądaniem. W Acharnach chór głosił przeciw pokojowi, tu chór składa się z attyckich wieśniaków i Greków ze wszystkich okolic, tęskniących za pokojem. Przecie większy jest interes dramatyczny w Acharnach, gdyż Eirenę zbywa na sile komicznej dla tego, że nie ma w niej jednej, całość ogarniającej i przenikającej czynności. Niezawodnie zabawny musiał to być widok na Trygajosa, wzbijającego się do niebios na nowym gatunku pegaza, na żuku; i jak tam, pomimo otaczających go niebezpieczeństw, pomimo hukania boga wojny, porywa boginię pokoju wraz z Oporą i Teoryą. Lecz następujące akty ofiar pokojowych i przygotowań do zaślubin Trygajosa z Oporą, rozpadają się na mnóstwo scen pojedynczych, odrębnych, w których akcja nie postępuje na przód i niema porywu ani polotu wznioślejszego fantazyja komedyopisarza. Nadto widocznie Aristofanes rozwlekłość scen skracać się stara przez umieszczenie w nich kilku plugawych żartów, nie omieszkających nigdy wpływu wywierać na pospólstwo ateńskie. W ogóle trzeba wyznać, że poeta mając wzgląd na współzawodników,



w sztuce swojej daleko lepsze głosi zasady co do tego punktu, niż ich sam przestrzegał w swoich utworach."

W przekładzie pierwszej połowy komedyi nie zamieściłem w zupełności pierwszych trzech scen, aby uszu naszych, nie przyzwyczajonych do zbyt jędrnych wyrażen i niepowściągliwości języka poety starożytnego, nie obrazić. Podaję jednakże treść ich i przekład, ile się dało, aby czytelnik mógł się zorientować.

W scenie 1 i 2 widać podwórko wieśniaka attyckiego Trygajosa ze stajnią, w której wielki chrząszcz (żuk) się znajduje. Dwóch parobków zajmuje się karmieniem zwierzęcia: jeden zaczyna mierzwę w dzieży, drugi dogląda tego, aby gotowe kuchy rzucano chrząszczowi. Po dyalogu między tymiż parobkami, obracającym się koło zaspokojenia głodu zwierzęcia osobliwego i kwestyi, kto zwierza tego zesłał na ziemię i co ten chrząszcz znaczy, jeden z nich obraca się do publiczności, (jak wiemy, po większej części bardzo wojowniczo usposobionój), i powiada:

Ja zaś tymczasem z nowiny się zwierzę (w. 50).  
 Chłopczykom oto, mężykom i mężom,  
 Dalej otrokom oto *tym* potężnym,  
 Tudzież *tym* oto do zuchwalstwa mężnym:  
 Pan mój (1) w nowego rodzaju jest szale,  
 Nie w takim, jak *wy*; nie, w odmiennym wcale;  
 Bo przez dzień cały ku niebu spoziera  
 I bluźniąc Zeusa, tak gębę rozdziera  
 I mówi: „Cóż tam, Zeusie, w skutek rady  
 Poczniesz? Rzuć miotłę! Nie wymieć Hellady!”

W téj chwili słychać głos Trygajosa za sceną, duszącego się z razu wonią nieprzyjemną w stajni, a potem temi słowy się odzywającego:

Zeusie! jakiegoż nawarzyć chcesz losu (62 w.)  
 Naszym? Wyłupisz, nim spostrzeżesz, grody!

W samą porę odezwa ta pana przyszła parobkowi, bo tak dalej rzecz swoją prowadzi:

(1) Trygajos.

Ot ta, o której wspomniałem, choroba, (w. 64).  
 Doszła do uszu waszych szatu próba.  
 Teraz słuchajcie, z czym wybuchnął wprzód,  
 Kiedy szal wszczął się. Mawiał tak do siebie:  
 „Jak tu wprost dostać się do Zeusa w niebie?”  
 Następnie z cienkich drabek wschody składa,  
 Po nich ku niebu się spina, aż spada  
 Na łeb — i czaszkę niezgorzej wystrychnął.  
 Nareszcie wczoraj, nie wiem, dokąd czmychnął;  
 Powraca z dużym etnejskim robakiem (1)  
 I na koniucha mnie jemu przeznacza.  
 Sam zaś z nim pieścąc się, niby z człapakiem,  
 Rzecz: „Pegazku! dopadłszy skrzydlacza  
 Ciebie zacnego, wprost do Zeusa wleczę!” (2).  
 Lecz tedy patrząc zająrzę, co poczyną.

Kończy parobek i spoziera przez szczelinę we drzwiach.  
 Niebawem z przestachu odskakuje i woła:

Biada mi! Chodźcie tu, chodźcie, sąsiedzi!  
 Pan mój w powietrze do góry się wspina,  
 Na chrząszczu, niby na runaku, siedzi!

Niezwłocznie ukazuje się Trygajos w powietrzu wi-  
 szący na wielkim w rzed przybranym chrząszczu; a wstrzy-  
 mując go nieco tak do niego się odzywa:

Hop! chrząszczu, po mału, powoli, powolnie! (w. 82).  
 Nie brykaj mi nadto gwałtownie, swawolnie.  
 Natychmiast z początku zbyt ufny w swe siły,  
 By pot cię nie oblał, ni skrzydła stracił  
 Sprężności, znużone powiewnym swym ruchem i t. d.

Poczem następna rozmowa zawieszuje się między pa-  
 nem a sługą:

PAROBK. Mój panie i władco! Krok jakież waryacki!

TRYGAJOS. Milcz! milcz!

PAROBK.

A cel jaki powietrzną przechadzki?

(1) Z etnejskim robakiem, t. j. z chrząszczem. Z chrząszczem tu Trygajos zupełnie jak z koniem się obchodzi. Sycylijskie konie, na paszę u stóp góry Etny chodzące (p. Sofokl. Edyp. Kolon. 312), sływały różnemi zaletami. Komedyo-pisarz więc ród chrząszcza także z owęj okolicy wprowadza, jak gdyby i chrząszcze tam tak wysmienite były.

(2) Pegazku. Komiczne porównanie z Pegazem Bell-rofonta P. Hom. Iliad. lub słownik.

- TRYGAJOS. Wzlatuję; Helladę wybawić chcąc całą,  
Uknułem tę nową przewagę zuchwałą (1).
- PAROBEK. Przecz bujasz? Przecz darmo ty w głowie masz bzika?
- TRYGAJOS. Mniej słowa życzliwe na końcu języka!  
Nie skrzeczyć chrapliwie, radośnie trza krzykać!  
A ludom każ milczeć. . . . .  
. . . . .
- PAROBEK. Nie mogę milczeć. Wprzód mi wyznać trzeba,  
Dokąd chcesz wzbić się.
- TRYGAJOS. Do Zeusa, do nieba,  
A nie gdzieindziej.
- PAROBEK. I w jakim zamiarze?
- TRYGAJOS. Zapytam jego, co z ludem w Helladzie  
W ogóle zrobić postanowił w radzie.
- PAROBEK. A jeżeli sprawy ci nie zda?
- TRYGAJOS. Oskarzę.  
Że Grecyą Medom zdradza (2).
- PAROBEK. Na Bakchosa!  
Póki ja żyję, nie wzlecisz w niebiosy!
- TRYGAJOS. Zmienić się nie da.  
(puszcza się wyżej)
- PAROBEK (krzyczy). Hola! hola! dzieci!  
Rodzic sierotom wam skrycie unyka  
I ot! w powietrzu ku niebiosom leci.  
Chodźcie, błagajcie ojca – nieszczęśnika!

Wypadają dzieci Trygajosa z domu, nie widzialne  
widzom; a jedna z córek tak do ojca się odzywa:

Ojcze! o ojcze! żali prawdziwa (w. 114).  
Wieść do naszego domu przybywa,  
Że ty z ptakami, puściwszy dziatki,  
Chcesz wzbić się w chmury, krukom na jatki?  
Jest w tém co prawdy? Powiedz, ojcze drogi,  
Jeżeli mię kochasz (3).

(1) Aby spotęgować śmieszność sytuacji, słowa te mają nastrój zupełnie tragiczny.

(2) Częstym oskarżeniem w owych czasach, wygnanie nie rzadko za sobą pociągającym było: że ktoś Helladę zdradzić Medom i wydać na łup wrogom zamyślał.

(3) Aristofanes w tém miejscu, jak w wielu innych, przedrzeźnia tragicom.



Na to ojciec:

Toć, córki, możecie  
Ot się przekonać. A powodem: srogi  
Ból, gdy wołając na tatkę żebrzecie  
Chleba, a w domu nie ma ni ździebełka  
Srebra. Lecz skoro załatwiwszy sprawę  
Wróćę, niebawem czeka was kukielka  
Duża—i na to kułak za przyprawę (1).

Zawięzuje się dłuższa rozmowa. Napróżno oórka  
przekłada nierozsądek postępku i niebezpieczeństwo, na  
jakie się naraża ojciec. W końcu —i to zwrot prawdziwie  
Aristofanesowy—powiada:

Ze szwanku strzeż się upadku z wyżyny, (w. 146)  
By do tragedyi Eurypid z przyczyny  
Twego chromania nie zebrał osnowy! (2)

Wszakże Trygajos, oświadczywszy:

To moja rzecz. Was żegnam, dzieci moje!

Unosi się do góry, coraz wyżej się wzbija, rozmawia-  
jąc z chrząszczem niesfornym, który idąc za instynktem  
wolałby się spuścić na ziemię. Scena téż zwolna się zmie-  
nia. Wreszcie Olymp się ukazuje i jeździec tak się odzywa:

Lecz już podobno bogów jestem blisko; (w. 177)  
Ot już dostrzegam Zeusowe siedlisko.

Zchodzi z chrząszcza, zbliża się do pałacu Zeusowego  
i stukając do bramy mówi:

Któż wrotnym Zeusa? Hej! otwórzcie dźwierze!  
(*Hermes wychodzi*).

Odtąd zaczyna się przekład bez przerwy.

## SCENA 4.

TRYGAJOS, HERMES.

HERMES (*oglądając się*).

Zkąd ludzki głos mię doszedł? Cóż za zwierzę,  
Królu Heraklu?

(1) Ziemianin zwala więc winę nbóstwa swojego na wojnę.

(2) Szydzi z Eurypidesa, który utomnych na scenę wyprowadzał,  
aby publiczność wzruszyć; między innymi Bellerofonta, chromającego  
w skutek upadku,

- TRYGAJOS. *Konióchrząszcz* (1).
- HERMES. Nędzniku,  
Zuchwalcze ty bez wstydu, bezbożniku,  
Arcybezbożny, bezbożników wzorze,  
Najbezbożniejszy z bezbożników tworze,  
Zkąd tu się wzięłeś? mów, jakie twe miano?
- TRYGAJOS. Najbezbożniejszym tworem mię nazwano.
- HERMES. Jak zwiesz się z rodu? Mów!
- TRYGAJOS. Najbezbożniejszym.
- HERMES. A jak twój rodzic?
- TRYGAJOS. Mój? Najbezbożniejszym.
- HERMES. Na ziemię! zginiesz śmiercią niezbłąganą,  
Jeżeli nie wyznasz, jakie twoje miano!
- TRYGAJOS. Trygaj, Atmończyk (2), winiarz prawy sobie,  
Ani potwarzam, ani burd nie robię.
- HERMES. Czegóż chcesz?
- TRYGAJOS. Mięsa zraz niosę ci oto!
- HERMES. Prostaczku, z czym to? (3)
- TRYGAJOS. Widzisz, niecnoto,  
Już nie masz mnie za najbezbożniejszego,  
Idź więc, zawołaj Zeusa.
- HERMES. Patrzajcie—go!  
Nie myśl, że blisko jesteś bóstw dziedziny.  
Precz poszli; wczoraj były przenosiny.
- TRYGAJOS. Do jakiej ziemi?
- HERMES. Ba! ziemi.
- TRYGAJOS. Gdzież przecie?
- HERMES. Pod strop najwyższy niebios, het, het w dali.
- TRYGAJOS. Przecz ciebie tylko z sobą nie zabrali?
- HERMES. Mam oko na bóstw niewzięte rupiecie:  
Na garnczków, tablic i gąsiorków mnóstwa.
- TRYGAJOS. Dla czegoż jednak wyniosły się bóstwa?
- HERMES. Do Greków miały gniew. Z tego powodu  
*Bóg* przesiedlili bogowie do grodu  
Swego, by, jak chce, wręcz postąpił z wami.  
Najwyżej, jak się dało, uszli sami,

(1) Pozwoliłem sobie utworzyć wyraz ten złożony dla zwięzłości; odpowiada grekiemu *ἵπποκράνδαρος*.

(2) Atmończyk. Atmonia, demos t. j. wieś we fyle Cekropskiej, t. j.: w powiecie Cokr.

(3) *Prostaczku*. Hermes podarkiem mu ofiarowanym przekupiony łagodnieje. Do z czym to dom, przychodzisz?

Aby nie patrzeć na wasze zatargi  
I was nie słyszeć rozwodzących skargi.

TRYGAJOS. I czemuż, mów, tak zagniewani oni?

HERMES. Często radzili zawieszenie broni;  
Wy woleliście wojnę. Lakoniczyki,  
Gdy małą korzyść odnieśli, nuż w krzyki:  
„Ha! na bliźnięta! (1) teraz Ateńczukom  
Zapłacim”! Gdy zaś powiodło się sztukom,  
Znów Ateńczyków (2) i o pokój prosić  
Lakończyk przybył, nuż wy się komosić:  
„Zdrada, Ateno! Na Zeusa! nie wierzyć!  
Wróć, byleby Pylos można dzierżyć!” (3)

TRYGAJOS. Mów, to mych ziomków próbka doskonała.

HERMES. Ztąd nie wiem, żali pokoju boginią  
Zoczycie jeszcze.

TRYGAJOS. Dokąd się udała?

HERMES. Bój onę strącił w głęboką jaskinią.

TRYGAJOS. Do jakiej?

HERMES. Do tej oto w samym dole.  
Skałami wierzch jej, patrz, zaparł wielkimi,  
Aby nie uszła nigdy.

TRYGAJOS. Powiedz-że mi,  
Jakaż nam myśli przygotować dołę?

HERMES. Nie wiem: lecz wczoraj o wieczorniej dobie  
Moździerz olbrzymio-wielki przyniósł sobie.

TRYGAJOS. Do czegoż tego moździerza użyje?

HERMES. Na miazgę, tak chce, miasta w nim rozbije  
Lecz pójdę; lada chwila wyniść może:  
Tak huk w środku tam.  
(Hermes oddala się. Słychać łoskot)

TRYGAJOS. O! ja niebożę!  
Z drogi mu, żywo! Bo na własne uszy  
Nibym wojennej słyszał łoskot kuszy!

(Kryje się na ubocz. Bój z ogromnym moździerzem wychodzi  
z zamku)

(1) Na bliźnięta! t. j. na Dioskurów, Kastora i Polydekesa.

(2) Formy: Ateńczuków i Ateńczyków utworzyłem celem oddania pogardy. jaką greckie *ἄτιμιον* i *ἄτιμιονιστοί* wyrażają.

(3) Pylos, wyspa Lakedemończyków pod Peloponnezem; zajmwszy onę i wyciąwszy załogę w pień, nie przyjęli Ateńczycy wniosku o pokój przez posłów spartańskich uczynionego. Kleon nawet zelżył posłów.



## SCENA 5.

BÓJ, TRYGAJOS, ZGIEŁK (1).

BÓJ. O ludzie, ludzie! ty, rodzie nędzarzy,  
Jak wnet zębami dzwonić będziesz z bólu!

TRYGAJOS (*w swojej kryjówce*).  
Jakaż moździerz paszcz, Apollo królu!  
Jakże Bojowi strasznie patrzy z twarzy!  
Więc to ów przez nas unikany, srogi,  
W tarcz ufny potwór, co w lot wprawia nogi?

BÓJ. *Prazye* nieszczęsne! trzy-pięć-stokroć biada! (2)  
Jakaż was czeka dziś straszna zagłada!  
(*Rzuca Prazye t. j. łuczek (czosnek) w moździerz, aby go rozetrzeć*)

TRYGAJOS (j. w.). To nas, mężowie, jeszcze nie obchodzi.  
Kłeska ta bowiem w Lakonikę godzi.

BÓJ. Och! Och! *Megaro!* zburzę cię bez zwłoki  
Z kretesem, startą na proch jednym ciosem (3).  
(*Wrzuca cebule do moździerza*)

TRYGAJOS (j. w.). Ach! przynięciony tak okropnym losem  
Gród ten łez gorzkich wyleje potoki!

BÓJ. Biada! *Sycyljo*, jakże zginiesz i ty! (4)  
Jak biedny kraj na miazgę będzie zbity!  
(*Wrzuca sól do moździerza*)  
Nuż! i ten wleje miód, z Attyki trunek (5).  
(*Wlewa miód do moździerza*)

TRYGAJOS (j. w.). Hola! wolałbyś wziąć inny gatunek!  
Szanuj attycki; toć cztery obole  
Zań płacą!

BÓJ. Zgiełku! hej! chodź-no, pacholę!

(1) Zgiełk, po gr. *χυδοιμος*, jeden z satellitów, giermków boga boju.

(2) Prazye, miasteczko nad wybrzeżem lakańskim, które Ateńczycy kilka razy zburzyli.

(3) Megara. Mieszkańcy tego miasta, handlujący czosnkiem i cebulą, stali po stronie Lakedemończyków i byli pierwszym powodem do tej wojny.

(4) Sycylia obfitowała w sól; część wyspy tej w peloponnezkiej wojnie stanęła po stronie Lakedemończyków.

(5) Miód attycki. Druzgoce Bój dalej Atany czyli Attykę, słynącą miodem przednim z góry Hymettos. Trygajos w następującym wierszu utrzymuje, że za drogi, aby go tak marnować; że kosztuje 4 obole, t. j. cztery razy szóstą część drachmy, prawie 24 grosze.

ZGIELK (*wypada z grodu bogów*).

Czemu mię wołasz?

BÓJ.

Rykniesz przeraźliwie!

Przecz stoisz, leniu? Ot, kułak za stanie.

(*Zgielk w tył się potacza*).

TRYGAJOS (j. w). Grzmotnął-że krzepko!

ZGIELK.

Oh! biedny ja, panie!

TRYGAJOS (j. w). Miał w pięści jedną z cebul niewątpliwie.

BÓJ. Bieź po tłuk!

ZGIELK.

Nie ma go; wczoraj dopiero

Tu stanęliśmy, łaskawco, kwaterą.

BÓJ. Więc w skok mi przynieś tłuk od Ateńczyków.

ZGIELK. Zaraz, na Zeusa! boć lękam się ryków!

TRYGAJOS (j. w). Nuż! co poczniemy, my, biedni ludkowie?

Jak straszna burza grozi naszej głowie!

Bo, jeźli z tłukiem ów dotąd powróci,

Ten siadłszy miasta w gruzy nim obróci.

Oby nie wrócił, Bakchu, i do szczętu

Przepadł! (*Zgielk zjawia się*).

BÓJ. Hej!

ZGIELK. Cóż tam?

BÓJ.

Nie masz?

ZGIELK.

Bo już sprzętu

Owego, stępy, nie ma w Aten grodzie:

Zmarł skórnik (1), mętów sprawca w Greków rodzie.

TRYGAJOS (j. w). Wygodził śmiercią ów, Ateno, chesna

Władczyni, miastu, bo śmierć była wczesna.

BÓJ. Po inny bieź do Sparty nieleniwo!

ZGIELK. Już idę, panie!

BÓJ.

A powracaj żywo!

TRYGAJOS (j. w). Bracia! źle. Teraz nie mało kłopotu.

Z wtajemniczonych w Samotracyi (2) kto tu

Przytomny, winien modlić się w téj dobie,

Aby posłaniec skręcił nogi obie!

(*Zgielk wraca*).

ZGIELK. Biada biednemu mi! Biada! oj biada!

(1) Skórnik, służący za tłuk Ateńczykom. Był tym skórnikiem i tłukiem garbarz Kleon, demagog, który niedawno był poległ w bitwie pod Amfipolis na szczęście Aten. (P. Wstęp).

(2) Szydzi z misteryów (tajemniczych obrządków religijnych) na wyspie Samotracyi blisko Tracyi leżącej zaprowadzonych. Przypisuje niby członkom tychże misteryów winę, arcy-pomyślną jednak, że w bliskości téj wyspy tłuk Spartańczyków zginął.

BÓJ. Cóż, nic nie niesiesz znowu?

ZGIEŁK. Nie posiada  
Już bowiem stępy lud Lakedemony.

BÓJ. Co, niegodziwcze?

ZGIEŁK. Obcym, w trackie strony  
Pożycza onę i następnie traci (1).

TRYGAJOS (j. w). Tém, tém wygodził na bliźnięcych braci! (2)  
Pomyślność może wróżą te wypadki.  
Otuchy, ludzie!

BÓJ. (do Zgiełku).  
Ty zabierz te statki  
I zanieś znowu na miejsce. Ja sobie,  
Wszedłszy do domu, stępor przysposobię.  
(Wracają do zamku bogów).

## SCENA 6.

TRYGAJOS. Potem CHÓR.

TRYGAJOS. W porę Datisa pieśń teraz zaśpięwam,  
Którą, samogwałt on czyniąc na sobie,  
Przed laty nucił w południowej dobie:  
„Jak cieszę, bawię się, jak *wykrzykiwam!*” (3)  
Teraz burd, bitew nam wolnym się godzi  
Dobyć, cni Grecy, nim inny przeszkodzi  
Tłuk, pokój drogi nam wszystkim z głębiny.  
(*głośniej*)  
Nuż! rzemieślnicy, rolnicy, kramarze,  
Sztukmistrze, obcy, przychodnie, wyspiarze (4),  
Nuże! przybieżcie wszystkie kraju syny!  
(*pół na pół śpiewając*)  
Wziąwszy rydle, wziąwszy dźwignie  
I powrozy, chodźcie żwawo!

(1) Rozumiana tu bitwa pod Amfipolis, w której nie tylko Kleon, ale i Brasidas, wódz Lakedemończyków, wziął też za wojną głoszący, poległ. Bitwę tę stoczono w 10 roku wojny. Thuc. V, 10, 12,

(2) P. str. 406. (1).

(3) Datis, jeden z wodzów Darejosa, tu jako niewieściuch i nie świadomy języka greckiego wyszydzony. Śpiewał bowiem *χαίρωμαι* zam. *χαίρω*. Naśladowałem ten *lapsus linguae* w polskim, używszy błędnej formy „wykrzykiwam.” — Datis ten dowodził w maratońskiej bitwie.

(4) Obcy, przychodnie, wyspiarze. Wielkie Dionyzye, obchodzone we wiosnie, kiedy już morze było spławne, odwiedzali tłumnie Grecy ze wszystkich okolic stałego lądu, wysp, a nawet cudzoziemcy.



Teraz schwytać nam boginią  
 Miru uda się łaskawą.  
*(Chór zbliża się wraz z wielkim tłumem ludu).*

CHÓR. Więc niech każdy do zbawienia  
 Celu wprost ochotnie bieży!  
 Hej! plemienia helleńskiego  
 Ludy! pomoc dać należy,  
 Jaką nigdy. Sprawiać wojski  
 Krwawych mordów tu nie trzeba;  
 Boć *Lamachowrogie* słońce (1)  
 Zaświeciło dzisiaj z nieba.  
*(do Trygajosa)*

Mów-że, co wypada zrobić.  
 I bądź naszym przewodnikiem:  
 Bo ślubuję: nie ustana  
 W pracy ręce dziś pewnikiem,  
 Aż dźwigniami i żerdziami  
 Na świat będzie wyciągniona  
 Z wszystkich bogiń najmożniejsza  
 I bogata w winogrona!

TRYGAJOS. Milczcie! cyt! abyście pracą  
 Zbytne tą rozweseleni,  
 Krzykiem waszym nie wzniecili  
 W domu *tam Boju* płomieni!

CHÓR. Usłyszawszy rozkaz ten, nie  
 Posiadamy się z radości;  
 Nie brzmi bowiem: Przyjdźcie, mając  
 Z sobą na trzy dni żywności! (2)

TRYGAJOS. Toż się strzeżcie, aby warkiem,  
 Szczekiem w dole tam, jak w życiu  
 Niegdyś, Cerber nie przeszkodził (3)  
 Nam w bogini wydobyciu.

CHÓR. Nikt, zaiste! odtąd nadal  
 Mi nie wydrze jój przemocą,  
 Gdy szczęśliwie w ręce moje  
 Się dostanie. Hu ha! Hu ha!

(1) *Lamachowrogie*. *Lamachos* bitnym był Ateńczyków wodzem; tu jako nieprzyjaciół pokoju przedstawiony; a zatem „*lamachowrogie*” tyle znaczy, co „nieprzyjazny wojnie” lub „przyjazny pokojowi.”

(2) Żywność na trzy dni zwykle obywatela ruszający w pole musieli brać z sobą. Rozkaz taki, dany biednym ludziom i nie lubiącym wojny, musiał być zatem bardzo niemily.

(3) Cerber t. j. Kleon, obecnie znajdujący się w pieklach; już za życia „psem piekielnym” był zwany. Za życia więc mowami swojemi, czyli, jak poeta się wyraża, szczekiem i warkiem, nie dozwalał przywrócić pokoju, odradzał od niego.

TRYGAJOS. Śmierć zadacie mi, mężowie,  
Jeżli jeszcze kto zagrucha;  
Bo wybieży ów i nogi  
Jego wszystko podruzgocą.

CHÓR. Niech zdruzgoce, niech podepce,  
Wszystko niechaj porozrzuci:  
Dzisiajszego dnia nic naszej  
Wesołości nie ukróci!

*(Chór ustawia się w koła taneczne)*

TRYGAJOS. Cóż u licha? Czy niespełna  
Wy rozumu? Przebóg! sprawy  
Najpiękniejszej nie popsujcie  
Przez taneczne te zabawy!

CHÓR. Toć tańcować ja nie myślę;  
Ale rozkosz taką czuję,  
Że, choć się nie ruszam wcale,  
Noga sama podryguje.

TRYGAJOS. Lecz już dosyć teraz tego;  
Przestań, przestań już tańcować.

CHÓR. Ot, przestatem.

TRYGAJOS. Obietnica;  
Lecz nie umiesz jęj dochować.

CHÓR. Jeszcze nogą sunąć pozwól  
Raz, a skończę tan bez zwłoki.

TRYGAJOS. Zgoda na to, ale przestań  
Potém już wyprawiać skoki.

CHÓR. Gdyby ci się to przydało,  
Wcalebyśmy nie tańczyli.

TRYGAJOS. A wždy ot! nie przestaliście!

CHÓR. Tylko nogą, wierz bezpiecznie,  
Prawą tą wykręcę jeszcze,  
A przestanę już w téj chwili.

TRYGAJOS. Mniejsza o to, bylebyście  
Dłużej mnie już nie martwili.

CHÓR. Ależ lewą także nogą  
Trza wykręcić mi koniecznie.  
Bom wesoły i ochoczy,  
Śmieję się, popuszczam głośno,  
Nie, zem wyzuł starość, ale  
Zem porzucił tarcz nieznośną (1).

TRYGAJOS. Nie weselcie się zawcześnie;  
Nic pewnego przecie nie ma:

(1) t. j. zem wolny od żołnierki.

Gdy ją schwycim, od zabawy  
 Wtedy niech was nie nie wstrzyma,  
 Krzyczcie, bawcie się chychotem;  
 Już wam będzie wolno potem  
 Gnić, żeglować, spać, spółkować,  
 Na igrzyskach być, biesiady  
 Dawać, puszczać się w zakłady (1),  
 By Sybaryt się obżerać (2),  
 Hu ha! hu ha! się rozdzierać!

(*Chór stanął w rzędach*)

CHÓR (*strofa*). Oby udało się dożyć mi, kiedy  
 Oczekiwane zabłyśnie zaranie!  
 Oh! bo nie mało musiałem znieść biedy  
 I mieć, jak Formion, tak twarde posłanie (3).  
 Nie byłbym sędzią już surowym, hardym,  
 Ani, jak przedtém, w obcowaniu twardym (4),  
 Lecz miękkim; łat-by mi wiele ubyło,  
 Gdyby wojaczki brzemień nie ciążyło!  
 Już téż za długo siły nam marnieją  
 I schniemy biegnąc, ile nogi starczą,  
 To z Lykejonu, to znów do Lykejon (5),  
 W prawicy z dzidą a w lewicy z tarczą.

(*do Trygajosa*)

Lecz nuże! powiedz, czém najlepiej pięście  
 Obecnie mogą przysłużyć się tobie;

(1) *κοτταβίζειν* tłumaczyłem: „puszczać się w zakłady“. Rozmai-  
 tego rodzaju były gry, zwane *κοτταβος*. Tu rozumiem grę zakładową.  
 Napelniano naczynie wodą, po której kilka małych puharków pływało.  
 One z grających każdy kolejno starał się kilku kroplami wina w puharze  
 swoim zatrzymanem trafić i pochylić tak, iżby napiwszy się wody tonęły.  
 Kto największą liczbę puharków zanurzył, wygrywał zakład *κοττάβιον*.  
 Rozumie się samo, że w grę tę bawiono się głównie przy biesiadach i na  
 hulankach.

(2) Miasto Sybaris we Włoszech słynęło z rozwiązłości życia  
 mieszkańców.

(3) Formion, wódz ateński, odznaczył się głównie na morzu. Ja-  
 ko wojak używał snac łoża obozowego: nie był więc niewieściuchem.  
 W greckim zdaje się być aluzya do nazwiska jego, gdyż *φορμιόν*  
 znaczy „rogóz“, na której robiono posłania.

(4) Obywatele ateńscy skłonni byli do processów i pieniatwa;  
 szykanowali bogaczy, skoro jako sędziom do tego sposobność się nada-  
 rzyla i t. d.

(5) Lykejon, było jedno z trzech gymnazyów ateńskich, w których  
 zdaną do broni młodzież ćwiczone w sprawach rycerskich.



Boć oczywiście przyjazne nam szczęście  
W twój samowładcę zesłało osobie.

*(Trygajos zbliża się do stosu kamieni, ukrywającego boginią pokoju, który po części sięga aż po za scenę).*

## SCENA 7.

TRYGAJOS, HERMES, CHÓR.

TRYGAJOS. Daléj! zobaczę, dokąd zwalić skały.

*(Hermes wychodzi z grodu bogów i spostrzega Trygajosa chodzącego koło stosu kamieni)*

HERMES. Cóż czynić myślisz, zbrodniarzu zuchwały?

TRYGAJOS. Nic złego; tak coś na wzór Killikona (1).

HERMES. To śmierć twa, łotrze!

TRYGAJOS. Jeżeli przeznaczona  
Losem; lecz wiem, co Hermes z losem pocznie (2).

HERMES. Zginiesz! przypadniesz!

TRYGAJOS. A kiedyż?

HERMES. Niezwłocznie.

TRYGAJOS. Jeszczem nie kupił nic, czego potrzeba  
Na drogę śmierci: ni séra, ni chleba (3).

HERMES. Leżysz przekłuty już.

(1) Killikon, z Miletu, zdradził ojczyznę swoją mieszkańcom miasta Priene. Póczas gdy zamiar zdraziecki knuł, przyjaciele pytali go, coby porabiał i zamierzał czynić; na co zwykle odpowiadał: „li coś dobrego.“ Jego nazwiskiem przeto nazywano każdego zdrajcę. Później, gdy Milet dostał się w moc Fryeneńczyków, rzeźnik jakiś zdrajcy, gdy mięso kupował, rękę tę uciął, która niby miasto wrogom wydała.

(2) Losem przeznaczona. Trygajos żartuje tu z obyczaju Ateńczyków, którzy wskazanych na śmierć nie w jednym dniu tracili, jeno po jednym każdego dnia. Los rozstrzygał nad następstwem. Ci, na których los nie wypadł, przez to zyskali na czasie i mogli albo spodziewać się ulaskawienia lub ocalenia przez ucieczkę. Hermes zaś, który zmarłych przeprowadza do podziemia, będąc tém samém niby opiekunem losów a skłonny przytém do oszukaństwa, pokieruje losem Trygajosa (tak też sobie przynajmniej pochlebia) na jego korzyść; boć już raz bożka kupił mięsiwem, a drugi raz zamierza złotym puhaem.

(3) Trygajos udaje, jakoby tylko na polu bitwy mógł śmierć ponieść. Nimby więc w tę ostatnią podróż się wybrał, powinien, jak powiada, mieć żywność na trzy dni przygotowaną, t. j. séra, chleba, cebul i t. p. Hermes zatem, zdaniem jego winien być nieco cierpliwym i wykonanie groźby odwlec.

- TRYGAJOS. Wždy mnie zadziwia,  
Żem nie czuł dzidy, co tak uszczęśliwia! (1)
- HERMES. Wiesz, że Zeus temu śmierć zadać uchwalił,  
Ktoby odgrzebał onę i ocalił.
- TRYGAJOS. Koniecznie zatem teraz umrzeć muszę?
- HERMES. Wiesz o tém.
- TRYGAJOS. Chciéj więc trzech drachmów pożyczyc  
Na prosię; zanim bo wyzionę duszę,  
Trzeba w misterye mi się wtajemniczyć (2).
- HERMES (*patetycznie*).  
O gromowładny Zeusie!
- TRYGAJOS. Władco drogi!  
Nie zdradzaj-że mnie, błagam cię na bogi!
- HERMES. Nie zmilczę.
- TRYGAJOS. Więć cię błagam na mięsiwo (3),  
Ktorem przyniosłszy dać z chęcią życzliwą.
- HERMES. Gdy nie rozgłoszę tego, ni w powietrze  
Roztrąbię, głupcze, Zeus gromem mię zetrze.
- TRYGAJOS. Hermesku! proszę, nie mów ani słowa!  
(*do Chóru*)  
A wam, mężowie, czy kazi się głowa?  
Stoisz zwarzona, rzeszo niegodziwa!  
Proście! Inaczéj wszystko *ten* wyśpiewał
- CHÓR. Nigdy! przenigdy! Hermesie wielmożny,  
Jeżli pamiętasz, żeś zjadł prosię kiedy  
Smacznie, złożone ci w myśli pobożnéj,  
Nie waż go lekce w obec takiej biedy!
- TRYGAJOS (*do Hermes*).  
Ażali słyszysz, władarzu i panie,  
Jakie pieszczone zanoszą błaganie?
- CHÓR. Nie, nie spoglądaj wzrokiem pełnym groźby  
Na nas, do ciebie zanoszących prośby,  
Jakobyśmy *jéj* już dostać nie mieli (4).  
Nie! bądź życzliwy, z ludzi przyjacieli

(1) Śmierć poczytywano często za szczęście; lecz co innego tu rozumie Trygajos.

(2) Wtajemniczeni w misterye zażywali większej szczęśliwości w podziemiu. Przez ofiarowanie zaś prosięcia, obchód wtajemniczania się uskuteczniano.

(3) Na mięsiwo; przysięga żartobliwa, odpowiadająca poprzedzającej na bogi! Ma ona zmiękczyć i udobruchać Hermes.

(4) Jéj, t. j. bogini pokoju. W oryginale tu jest przerwa; pierwszych dwóch wierszy chórowi w usta włożonych braknie w tekście greckim.

Największy, z bogów najobfitszy w dary,  
Jeżeli kitą na hełmie i brwiami  
Gardzisz Pejsandra (1). Za to też ofiary  
Świętami, tudzież wiecznie pochodami  
Uroczystemi ciebie, możny panie,  
Będziem wielbili na podziękowanie.

TRYGAJOS. Błagam, niech litość w tobie głos tych ludzi,  
Gdyż więcej wielbią cię niż dawniej, wzbudzi.

HERMES. Więcej niż przedtem każdy pewnie kradnie! (2)

TRYGAJOS. Opowiem oto rzecz ci strasznej trwogi:  
Spisek uknuty jest na wszystkie bogi (3).

HERMES. Odkryj. Tém może przestroisz mnie snadnie.

TRYGAJOS. Selene współ z szczwanym bogiem, słońcem,  
Co z dawna na was zarzucają sieci,  
Zdradzili Medom wszęć Hellady dzieci (4).

HERMES. Jakim to, powiedz, uczynili końcem?

TRYGAJOS. Bo my, Zeus świadkiem, składamy ofiary  
Wam, barbarowie *im* zaś zbożne dary;  
Więc naturalnie waszćj chcą zatury,  
By sami brali bóstw wiecznych obiady.

HERMES (*w zamyśleniu*)  
Oddawna już dnie okradali oni  
I umniejszali łuk wykrętem koni! (5).

TRYGAJOS. Tak jest, doprawdy. Więc z nami pospołu,  
Drogi Hermesie, wydobądź ją z dołu.  
Panatenajskie wielkie tobie gody  
I innych wszystkich bóstw sprawim obchody:  
Święta adońskie. Dipolie, Mysterye (6).

(1) Pejsandros, tebórz jakiś udający straszego wojownika,  
w czém mu dopomagała marsowa postać.

(2) Kradną więcej, bo wojna ich zepsuła. Nadto boginią pokoju  
skrycie zamierzają schwytać. Wreszcie Hermes sam bóg złodziei; wielbią  
go przeto ludzie więcej, co mu Trygajos powiada, tém zapewnie, jak sam  
zartobliwie dodaje, że lepiej kradną.

(3) Spiski były wtenczas na języku wszystkich. Oskarżeni ucie-  
kali się do tego fortelu, chcąc n by przez odkrycie niebezpiecznych zapę-  
dów siebie samych ocalić. To też i Trygajos tego środka się chwytą, aby  
zjednać sobie Hermesa.

(4) Persowie czcili słońce, księżyc i żywioły. Herod. VII, 53.

(5) Oczywiście wiersze te odnoszą się do zaćmienia słońca i księ-  
życa; choć możnaby inaczej także słowa te wytłumaczyć.

(6) T. j. tobie a nie Selenie i słońcu na cześć będziemy obchodzili  
święta Panatenajskie (Atenie poświęcone), Dipolie (Zeusowe święto),  
Adonie (uroczystość na cześć Adonisa obchodzoną). Nawet Apollona  
święta (obrońcy od klęsk) tobie przypiszemy, gdyż i ty wybawcą z biedy  
jesteś.



Toż inne grody, gdy miną mizerye,  
Wybawcę z biedy w tobie uczczą wszędzie.  
Krom tych lik darów otrzymasz; a w rzędzie  
Pierwszy *ten* puhar, byś miał czém zaléwać (1).

HERMES (*patrzając na dar*).

Ach! jak na złoto zwykłem czuły bywać!

(*skinąwszy na chór*)

Do dzieła przeto, z rydlami otroki  
Wnijdziecie i skały odwalcie bez zwłoki!

CHÓR. Zgoda. Ty z bogów najmędrszy nas prowadź  
I z bliska pracą, by mistrz, chciéj kierować.  
Zresztą skwapliwi będziem do roboty.

TRYGAJOS (*do Hermesa, trzymającego w ręku puhar*).  
Nuże! co żywo podnieś puhar złoty,  
By polać dzieło, bóstw wzywając pieczy.

HERMES. Otóż zalewka. mówcie słowa k'rzeczy!

TRYGAJOS. Więc zalewając prosimy, niech sowiec  
Całą Helladę dzień ten uszczęśliwi;  
Niech ci, co do lin garną się skwapliwi,  
Tarczy nie noszą już przez całe życie!

CHÓR. Niech dni w pokoju spędzą przy dziewczynie,  
Rozżarzającej węgle na kominie! (2)

TRYGAJOS. Ten zaś, co woli wojenne niesnaski,  
Niech, Bakchu panie, nigdy nie przestanie  
Z łokci dobywać oszczepowe trzaski!

CHÓR. Kto, że hetmana władza pożądana,  
Zdała od światła, czcigodna, cię trzyma,  
Niech w boju losu dozna Kleonyma (3).

TRYGAJOS. Płatnerz lub tarcznik (4), jeżeli pragnie bojów,  
By większy zysk miał, w niewoli u zbójów,  
Niech tylko chlebem jęczmiennym się syci!

CHÓR. Żadnemu pułków (5), co za sznur nie schwyci,  
Niewolnikowi, co chce zbiedz do wrogów (6),  
Niech wplótkszy w koło nie szczędzą batogów!

(1) Zaléwać, zalewka, wyrazy ofiarnicze, p. Linde. Tu żartobliwie domyśl się: sobie gardło.

(2) Rozżarzającej węgle na kominie, ale oraz płomienie czyli ogień miłości.

(3) Kleonimos, tchórz, porzucił tarczę w bitwie.

(4) Tarcznik, t. j. robiący tarcze, utworzone od tarcza, jak kopijnik od kopia.

(5) Żadnemu pułków. Rozumiany tu jest głównie Alkibiades.

(6) Niewolnicy, niekontenci z panów uciekali w czasach wojennych, aby lepszego zyskać pana. Schwytani doznawali opisanéj w tekście kary.

My zaś dank miejmy! Chwała, zbawco, chwała!

TRYGAJOS. Puść mimo „Zbawcę”, wołaj tylko „Chwała!”

CHÓR. Chwała więc, chwała! ot wołam jedynie.

TRYGAJOS (*wylewając zalewkę bogom wymienionym*).

Wam, Hermie, Hory, Kyprido, Wdziękinie (1),  
Potos.

CHÓR. A Ares nie to nie dostanie? (2)

TRYGAJOS. Nic.

CHÓR. Enyalios też nie? (3)

TRYGAJOS. Nie.

CHÓR. Więc w sznury

Niech każdy wplótszy się ciągnie do góry!

(*Lud wiejski i inni z tłumu zebranego zaprzęgają się do wielkiej liny  
wrzuconej do otchłani; windują do góry, śpiewając przytém*).

### Śpiew przy pracy.

*Strofa.*

HERMES. Nu!

CHÓR. Nuże! żywo!

HERMES. Nuż!

CHÓR. Nu! jeszcze żywiej!

HERMES. Nu! nu!

TRYGAJOS (*zbliżając się do ciągnących*).

W ciągnienu nie równo skwapliwi.

(*do Beotów stojących na boku*)

Dalój do pracy! Cóż to za grymasy?

Ha! Beotowie! dostaniecie basy! (4)

HERMES. Nu! nuż!

TRYGAJOS. Nuż!

CHÓR. Wy dwaj ciągnijcież też. Nuże!

(1) Hermes ze słusznych powodów na czele wymieniony. Hory, boginie pór roku. Kyprida-Wenera. Tu wraz z Wdziękiniami (Gracyami) i Potosem (tęsknotę miłosną wzbudzającym bóstwem) towarzyszy bóstwom pokoju.

(2) Ares, bóg wojny.

(3) Enyalios, giermek Aresa, syn tegoż i Enyony; często znaczy to samo co Ares.

(4) Beotowie najmińj skłonni byli do zaprzestania wojny czyli do pokoju.

TRYGAJOS (*chwytając linę*).

Oto już ciągnę i wiszę na sznurze;  
Oparty silnie pracuję ogniście!

HERMES. A z miejsca jeszcze wżdy nie ruszyliście!  
(*Koniec strofy i śpiewu*).

TRYGAJOS. Bezbożnie w drogę wlażł upiór Lamacha; (1)  
Nie trzeba, wiło, nam twojego stracha!

HERMES. Od dawna ot już nie ciągną Argeje; (2)  
A z nas zbiedzonych zastęp ich się śmieje,  
Co chleb jé z dwóch stron, służąc im zacieźnie.

TRYGAJOS. Lecz Lakonowie, panie, ciągną mężnie.

CHÓR (*lub Hermes*). Sądziysz? Ci tylko, co trzymają w dłoni  
Szlemię, ochotni; lecz kowal im broni (3).

HERMES (*lub Chór*). Megarom też nie idzie, choć drą liny,  
By chude kostki głodające psiny:  
Tak ich głód, Zeusie, zniszczył (4).

TRYGAJOS. Bracia! zmuda!  
Li siłom naszym złączonym się uda.  
(*Zaczynając znowu windować liny do góry*).

## Śpiew przy pracy.

### *Antistrofa.*

HERMES. Nu!

CHÓR. Nuże! żywo!

(1) Co do Lamacha, porównaj wyżej str. 410, (1). Na tarczy miał wizerunek Gorgony czyli Meduzy; stąd mowa o upiorze, strachu.

(2) Argejczykowie nie przystąpili stanowczo do żadnego stronnictwa i łączyli się w miarę widoków korzystnych to z Ateńczykami, to ze Spartanami.

(3) Scholiasta miejsce to tak tłumaczy: Ci Lacedemończycy, których w ostatnim czasie zwyciężyli Ateńczycy na Sfakteryi i w Pylos zabrali do niewoli, ciągną usilnie szuury i skłonni są do pokoju. Jeńcy bowiem siedzą w więzieniu, przywiązani do żerdzi, belek czyli do szlemienia. Chętnie chcieliby się uwolnić, lecz kowal ich wstrzymuje, przykuwając ich za pomocą żelaznych łańcuchów lub więzów do szlemienia. Inni rozumieją przez tych, co szlemię w dłoni trzymają, robotników, stolarzy, cieśli, skłonnych do pokoju, podczas gdy kowal już dla samego rzemiosła swego woli wojnę.

(4) Megarowie życzyli sobie pokoju, gdyż Ateńczycy nad nimi się znęcali; wzbranił im handlu i dla tego do ubóstwa przywiedli, tak że nawet głodu przymierali. Poeta z nich szydzi, mówiąc: że już tak są zbiedzeni, iż niezdolni wcale do przywrócenia pokoju.



- HERMES. Nuż!
- TRYGAJOS. Nuż! niebios panie!
- HERMES. Nu!
- CHÓR. Jak z kamienia idzie!
- TRYGAJOS. Czy skaranie  
Jakie: ci ciągną na dół, owi w górę?  
Ha! Argeowie! dostaniecie w skórę.
- HERMES. Nu! nuż!
- TRYGAJOS. Nuże!
- CHÓR. Wśród nas jakże złośliwych  
Mamy tu ludzi!
- TRYGAJOS. Was pokoju chciwych  
Więc napominam: ciągnijcie ochotnie!
- CHÓR. Kiedy są tacy, co tamują psotnie.  
(*Koniec antistrofy i śpiewu*).
- TRYGAJOS. Megareńczycy! czy krukom być chcecie  
Żupem? Bo słusznie gardzi wami przecie  
Bogini, pomna czosnku, którym onę (1)  
Namaszczyliście pierwsi.— Wy zaś stronę  
Porzućcie, której dotąd się imacie;  
Bez skutku bowiem tylko się pieniacie,  
Ateńczykowie! Jeżeli zaś pospołu  
Chcecie w istocie wybawić ją z dołu,  
Ustąpcie nieco, tam do morza bliżej! (2)
- CHÓR. Nuże! my sami ciągnijmy, wieśniacy!  
(*Chór sam chwytą za linę*)
- HERMES. Jakoś wam lepiej robota i chyżej  
Idzie, mężowie.
- CHÓR. Że z miejsca ruszamy,  
Mówi, więc żywo garnąć się do pracy!
- TRYGAJOS. Ha! bez rąk cudzych wyciągną to chamy!
- CHÓR. (*ciągnąc usilnie śpiewa ucinkowo*).  
Nuż! żywo! Nużę wszyscy!—  
Już jesteśmy celu bliscy!—  
Rąk nie opuszczajmy ninie,  
Lecz zawieśmy się na linie.  
Już po dokonanym czynie!—  
(*Bogini Pokoju występuje z głębin*).

(1) P. str. 407, (3).

(2) Odwróciwszy się od morza gnuśni Ateńczykowie, jedynie pilnują sądowych spraw. Poeta przeto każe im znów zwrócić oczy ku morzu t. j. myśleć o odzyskaniu potęgi morskiej, która ich ojców nadała zamożnością i wpływem przeważnym w Grecyi.

Nu! nu! teraz wszyscy chórem,  
 Nu! nu! nuże! wszyscy w chórze!  
 Nu! nu! teraz wszyscy wtórem!  
 (*Wychodzą z głębiny Opora, bogini owoców, i Teorya, bogini igrzysk i uroczystości*) (1).

## SCENA 8.

TRYGAJOS, HERMES, CHÓR, BOGINIE, EIRENE, OPORA,  
 TEORYA.

TRYGAJOS. Jak, winorodne bóstwo, ci wysłowię  
 Cześć? Stugarncówem, z kąd wzięwszy, pozdrowię  
 Cię słowem? Chata bo ma go nie miała.  
 Chwała, Oporo i Teoryo, chwała!  
 Jak błogim wzrokiem, Teoryo, spozierasz!  
 Jak miłą wonią do serca się wdzierasz,  
 Słodką, jak bojów mir lub masę różana!

HERMES. Czy też tak woni, jak tajstra skórzana? (2)

CHÓR. Pfe! brzydka tajstra brzydala! By czosnek  
 Z octem z ust, śmierdzi. Tu szerzy woń wetów  
 Biesiadnych, Bakcha świat, tragedyi, fletów,  
 Hymnów Sofokla, kwiczołów i piosnek  
 Euripidesa.—

TRYGAJOS (*przerzuwając*).

Weźmiesz wnet po grzbiecie,  
 Że tak pomawiasz ją, co w tym poecie,  
 Mów krętych mistrzu (3), nie smakuje wcale.

CHÓR (*ciągąc swoje dalej*).

Bluszczu, beczących owiec, winogrona,  
 Zdobnego w kwiaty niewiast chutnych łona,

(1) Bogini pokoju nie sama się nkażuje, lecz z świetnym orszakem. W orszaku tym znajdują się przed wszystkiemi innemi bóstwo owocorodne, Opora, i świat, igrzysk dawczyni, Teorya, pobudzająca do rozmaitego rodzaju festynów, bankietów i uroczystych pochodów. Poeta przedstawił je w postaci dwóch wesolych miłośnic.

(2) Tajstra skórzana, w której żywność na trzy dni zabierano. Żywność składała się z séra, chleba, cebul, soli, peklowiny i t. p.

(3) Mów krętych mistrz. Odnosi się to do mów procesowych, w jakie lubiał wplątać Eurypides osoby w dramatach jego występujące. Kwintylian dla tego poleca poetę tego mówcom, chcącym się ćwiczyć w wymowie. Jak tu, tak w innych także komedjach swoich gani Aristofanes takie ustępy i zwroty, jako trywialne, gminne — i uważa słabość tę za główny błąd i niedostateczność utworów Eurypidesowych.

Dziewki napiłej, wywróconej czary  
I wielu innych rokoszy.

HERMES. Patrz, grody  
Jak się wesoło śmieją, jakie gwary  
Toczą ze sobą, gdy przyszło do zgody;  
Choć wszystkie mają strasznie podsiniałe  
Oczy i bańki kryją ciało całe.

TRYGAJOS. Spójrzysz w twarz widzom też, abyś rzemiosła  
Ich poznał teraz.

HERMES. Bodaj tego ośła!  
Jak ów *kitodzięj* włos sobie wydzierał (1)  
A człek, co handel gracami prowadzi,  
Właśnie ot pod nos miecznikowi kadzi!

TRYGAJOS. A tam na psotną patrz radość kośnika (2),  
Kopijnikowi jak to pod nos przytyka!

HERMES (*do Trygajosa*).  
Oświadczyć rolnikom, niech z nich się zabiera  
Każdy do domu.

TRYGAJOS. Słuchajcie narody!  
Wziąwszy rolnicze sprzęty, do zagrody  
(*pół na pół śpiewa*)

Duchem się rozejdźcie, kmiecie,  
Bez dzid, włóczni i szablidy;  
Boć użyźnia mir głęboki  
Pola waszój już ziemiicy.  
Do roboty niechaj przeto  
Każdy na swój folwark wróci  
I dziękczynny hymn w głos nuci.

CHÓR. Dniu, za którym wciąż wzdychali  
Ludzie zacni i rolnicy,  
Twym widokiem ucieszony  
Mój pokłonę się winnicy.  
I z figami, którem sadił  
Własną ręką w życia wiosnie,  
Ja po tylu lat upływie  
Chcę popieścić się radośnie.

TRYGAJOS. Więc modłami wprzód, mężowie,  
Uczcić bóstwo to należy,  
Które od kit i Gorgońskich  
Uwolniło nas puklerzy (3).

(1) Kitodzięj, wyraz utworzony na wzór wyrazów, kołodziej, debrodziej, złodziej. Kitodzięj ten zresztą, co przedtem spletał włosy końskie do kit, teraz nie ma innego zatrudnienia i dla tego własne włosy sobie wydiera.

(2) Kośnik, t. j. robiący kosy.

(3) Gorgońskie puklerze, p. str. 418, (1).



Potém kłusem pójdziem w stronę,  
Gdzie ojczysta stoi strzecha;  
Wždy przydatny na wieś mięsa  
Kęś nikt kupić nie zaniecha.

(Chór ustawia się)

- HERMES. Pozejdonie! jak ich orszak  
Piękny mile w oczy wpada:  
Tęgi i bogaty, niby  
Chleb pszeniczny i biesiada (1).
- TRYGAJOS. Ha! na Zeusa! wyczyszczony  
Rydel świetnym blaskiem ciska  
I w promieniach słońca gracy  
Grót trójzębny jasno błyska,  
Że ułożą iście ogród  
W piękne, różnokształtne lechy (2).  
I ja sam na pole wrócić  
Pragnę do rodzinnej strzechy,  
I motyką skopać łany  
Roli długo zaniedbanej.  
Lecz w pamięci mając żywój,  
Bracia, dawny byt szczęśliwy,  
Przez to bóstwo nam zdarzony  
Niegdyś: owoc ów suszony,  
Figi, mirty, moszcz łagodny,  
Fijałków ogród ów nadwodny (3)  
I te oliwkowe drzewa,  
Których tak nam się zachciewa:  
Za to wszystko téj bogini  
Niech z was każdy dzięki czyni!

Chór (*śpiewa*).

Witaj nam, bogini miła,  
Coś nas przyjściem uszczęściła!  
Bo do ciebie mrąc z tęsknoty  
Już, na pole do roboty  
Znów zapełnić pożałem  
Z przechodzącym w dziw zapałem.  
Tyś nam przedni zysk dawała;  
Ty, dla której każdy pała  
Z nas miłością, co tę dołą  
Mamy, że się trudnim rolą.

(1) Że sprzęty i narzędzia ich lśnią się i w ogóle sami wesole mają twarze, przeto przyrównywa ich poeta do (stosu bochenków) chleba pszenicznego i biesiady, t. j. do stołu biesiadnego lub też biesiadników rozweselonych, i t. d.

(2) Lechy, t. c. zagony, p. Linde.

(3) Porówn. Wirgilego Ziemiaństwo. IV. 32.

Byłaś tarczą nam jedyną  
 I za twoją to przyczyną  
 Niegdyś tanio miało życie  
 Błogich, słodkich dóbr okwiecie.  
 Manną byłaś dla wieśniaków  
 I zbawieniem. Przeto krzaków  
 Winnych pręty, młode figi,  
 Wszystkie szczepy na wyścigi  
 Niech witają cię pokłonem  
 I spojrzeniem uśmiechnioném.

(koniec śpiewu)

CHÓR (do *Hermesa*).

Ale teraz, najżyczliwszy  
 Z bogów, proszę, chciéj powiedzieć,  
 Gdzie tak długo i daleko  
 Ta bogini mogła siedzieć.

HERMES. Więc, rolnicy mądrzy wcale,  
 Pilnie mi nadstawcie ucha,  
 I kto słyszeć chce, jak bóstwo  
 To zniknęło, niechaj słucha.  
 Pierwszym klęski był początkiem  
 Nieszczęśliwy los Fejdiasza (1),  
 Potém zaś Perikles, bo, gdy  
 Równa dola go zastrasza,  
 Waszój bojąc się natury  
 I uporczywości zjadkój,  
 Zażegł ogień sam w stolicy,  
 Nim na niego gromy spadły,  
 Z drobnój iskry, z Megarowój

(1) Fejdiasz, twórca kolosalnego Zeusa Olimpijskiego, kiedy posąg Ateny robił, oskarżony był o przeniewierzenie złota i sloniowój kości. Uwolniony od tego zarzutu, niedługo potém był obwiniony o to, że siebie i Periklesa wyobraził na tarczy Ateny — i wskazany na wygnanie. Co do Periklesa, i jego oskarżono o przeniewierzenie; wszakże tak dzielnie się bronił, wykazując ubóstwo swoje, że lud nietylko go na wygnanie wysłać nie chciał, ale otoczył większą miłością i cześcią niż wprzód. Właśnie wtenczas przybyli lacedemońscy posłowie do Aten, haniebne przynosząc warunki pokoju. Perykles wskazał Ateńczykom ich własne źródła i słabość nieprzyjaciela, tak iż wojnę zdecydowano. Tak rzecz przedstawia Thucydides. Komedyopisarze zaś Periklesa pomawiają o to, jakoby z obawy przed procesem lub dla obrażonej dumy (*Acharn.* 532) wojnę był wzniecił; i celu swego nie chybiali, bo tłum widzów nie pojmujących prawdziwój przyczyny wojny, gdy jój podsuwano śmieszny lub wzgardliwy początek, tém chętniej nienawidzić jój uczył się.

Roznieciwszy go uchwaly (1);  
 I rozniecił taki pożar  
 Wojny, że w Helladzie całej  
 Rozpłakała się od dymu  
 Każda wszędzie okolica.  
 Skoro pierwsza zaś trzeszczała  
 Winna paląc się macica  
 I rozbita beczka z gniewu  
 Tłukła żebra drugiej beczki,  
 Już nie było miary, końca—  
 A bogini do ucieczki! (2)

TRYGAJOS. O tém, widzi bóg Apollo,  
 Żadnej-m nie miał świadomości,  
 Ni słyszałem, w jakiej Fejdyasz  
 Z tą boginią jest styczności.

CHÓR. I ja pierwsze o tém słyszę.  
 Więc twarz piękną jej nadało  
 Pokumanie z Fejdyaszem?  
 Jak my też widzimy mało!

HERMES. Potém, gdy słyszały grody  
 Wam podległe, że nawzajem  
 Rozjuszeni wyszczerzacie  
 Na się kły psów obyczajem,  
 Bojąc się podatków, na was  
 Wszelkich używali wników  
 I lakońskich przekupili  
 Hojnym datkiem naczelników.  
 Ci, brudnego zysku chciwi,  
 Gościnności odrwiciele,  
 Tę sromotnie odepchnęli,  
 Bój podjęli i w udziale  
 Odtąd sami mieli zyski,

(1) Megarowa uchwała. Megareńczyków, którzy odpadli od Aten, odsądzono od wszelkich stosunków handlowych z Attyką. Gdy krótko przed wybuchem peloponnezkiej wojny, Spartańczycy zniesienie tej uchwały postawili jako główny warunek dalszego pokoju, Ateńczycy nie usłuchali ich a Megareńczyków jeszcze bardziej nienawidzili. W I-szym roku wojny Perikles spustoszył megarejskie pola, i takie najazdy powtarzano co rok, aż wreszcie w 8 roku wojny megarejski port Nisaea wpadł w ręce Ateńczyków.

(2) Winne macice i beczki, jak poeta się wyraża, w czasie pożaru wojennego, zapalają się także gniewem i namiętnością, t. j. zburzono winne macice, gdy pustoszone winnice; beczki, gdy zastępy wojenne rozjątrzone wpadały do miasta i domów.



Zgubne dla uprawców roli (1).  
 Bo okręty trzyczędowe,  
 Ztąd wysłane zemście gwoli,  
 Pozjadały figi mężów  
 Nie podległych żadnej winie.

CHÓR. Tak, tak jest; nie przepuszczono  
 Téż figowej méj drzewinie,  
 Lecz wycięto; a sadziłem  
 Sam ją i pielęgnowałem.

TRYGAJOS. Sprawiedliwie wcale, bracie  
 Mój, kamieni bo nawałem  
 Sześciowiertelowy także  
 Zdruzgotali mi półbeczek.

HERMES. Gdy do miasta lud roboczy  
 Potém zebrał się z wioseczek,  
 Tego wcale, że sprzedany,  
 Jak mieszczenie, nie zmiarkował (2);  
 Lecz choć bez polewek winnych  
 I bez fig, w których smakował,  
 Z wiarą patrzył na swych mówców;  
 Oni wiedząc zaś dokładnie,  
 Że ubogi lud bez chleba,  
 Z niedostatku z sił opadnie,  
 Bóstwo to wyżgali krzykiem,  
 By widłami, za granicę,  
 Choć z tęsknoty do téj ziemi  
 Często jawi swoje lice.  
 Z sprzymierzeńców trzęśli tymi  
 Zaś, co spaśli i bogaci,  
 Przytaczając za przyczynę  
 „On się z Brasidasem bracił”  
 Poczem wy, schwytawszy tego  
 Szarpaliście, niby psięta.

(1) Lacedemoniezy uchodzili za chciwych zysku; oszukują obcych lub niegościnnie z nimi się obchodzą. Obcych nawet w pewnych dniach tylko puszczali do miasta. Poetę Archilochosa zaraz po jego przybyciu wypędzili. Zresztą wieśniacy spartańscy odpokutować musieli za to, co przewinili ich przekupieni naczelnicy. Podobnie było w Attyce.

(2) Za radą Perikleśa na początku wojny, wieśniacy, dzieci i żony i wszystkie sprzęty domowe do Aten zwieźli; bydło juczne i do chowu przeznaczone zaś do Eubei i na pobliskie wyspy przeprowadzili. Bolesć i żal, że opuścili ukochane pola i ruchome mienie, zwiększyły się jeszcze, gdy w mieście mało mieszkań znaleźli i zniewoleni byli szukać pomieszczenia w kaplicach, świątyniach i tym podobnych budynkach.

Bo stolica, blednąc z głodu  
 I obawą straszną zdjęta,  
 Cobądz ofiar jęj potwarzy  
 Porzucano, chętnie jadła.  
 Obcy, widząc tę okropną  
 Chłostę, która na nich padła,  
 Złotem gęby sprawców tego  
 Zatykali, że bogaczy  
 Porobili z nich, a Hellas,  
 Nim z was który się obaczy,  
 Zamieniła się w pustynią.  
 Do wszystkiego w skór garbarzu  
 Miano wodza (1).

TRYGAJOS.

Cyt! cyt! nie mów

O tém, Hermie, mój władarzu.  
 Niech! spoczywa skórnik ów, gdzie  
 Jest, w podziemnej tam głębinie;  
 Bo nie do nas, lecz do ciebie  
 Mąż należy ów jedynie;  
 (*żywić*)

Jakiem go więc uczcisz mianem,  
 Czy, że był, gdy żył, gałganem  
 I gadułą, bałamutem,  
 I potwarcią, szaląputem,  
 Jakiemibądź zelysz słowy,  
 Ciskasz je na *swoich* głowy! (2)  
 (*do bogini pokoju*)  
 Lecz czemuż milczysz, powiedz, pani święta!  
 (*bogini milczy*)

HERMES. Do widzów pewnie tu słówka nie powie,  
 Bo umartwienie dobrze im pamięta.

TRYGAJOS. Więc niech do ciebie słówkiem się ozowie.

HERMES (*do bogini pokoju*).

Powiedz mi, droga, o nich zdanie twoje,  
 (*zbliżając się więcej*)

Ty, która z niewiast najunniej lubisz zbroje.  
 (*Bogini szepce do niego kilka słów — a Hermes udaje, jakoby wszystko rozumiał*).

(1) Mówcy przewodzący nad ludem obwiniali często bogatych sprzymierzeńców, że skrycie Lacedemonczykom sprzyjają i w porozumieniu są z ich wodzem Brasidasem. Czynili to w tym celu, aby ubogim chleba dostarczyć za pieniądze tym sposobem wyciśnięte; choć często wydarty grosz sobie zatrzymali. A że takie bezprawie tylko w czasie wojennym prosperować mogło, mówcy ci przeto sprzyjali wojnie. Biedny lud tedy, niby psy zgłodniałe, polykał to co mówcy porzucali, którzy na téj drodze do znacznych doszli bogactw i majątków.

(2) Bo Kleon już umarł i Hermes do podziemia go przeprowadził.

HERMES. Tak, słyszę. O to winisz? Zrozumiałe—

(*do ludu*)

Wiedźcie, dla czego, mężowie, boginią  
Rozgniewaliście. Przybyła, powiada.  
Po zająściach w Pylos z pełną ugód skrzynią  
Do miasta z własnej ochoty, a rada  
Ludu wzgardziła nią trzykroć w uchwale (1).

TRYGAJOS. W tém zbłądziliśmy; lecz przebacz, zaszyta  
W skórę natenczas mądrość nasza była (2).

HERMES. Nuże! posłuchaj, o co dalej pyta:  
Kto z was jój wrogiem był a komu miła  
Tak, że wciąż bojem brzydził się toczonym.

TRYGAJOS. Najprzywiązańszym do niej był Kleonym (3).

HERMES. Jakiej-że sławy wojennej zażywa  
Kleonym?

TRYGAJOS. Serce miał najlepsze w świecie,  
Lecz jak na dłoni jasno było przecie,  
Że ten, którego rodzicem nazywa,  
Nim nie był; bo gdy wychodził na boje,  
Żwawo i chętnie porzucał swą zbroję.

HERMES. Słuchaj, o co mnie dalej jeszcze bada,  
Kto teraz w waszej Pnyks mównicą włada (4).

TRYGAJOS. Hyperbol teraz miejsce dzierży owo (5).

(*do bogini pokoju*)

Cóż to bogini? Przecz tak kręcisz głową?

HERMES. Na lud się boczy; bo to ją oburza,  
Że tak niecnego obrał sobie stróża.

TRYGAJOS. Już lud nie będzie radzić się go chodził;  
Bez opiekuna dotąd, gdy go bieda  
Przyparła, nim się, by murem, ogrodził.

HERMES. Pyta mnie, na co to miastu się przyda.

TRYGAJOS. Mędrsi będziemy.

HERMES. I jak to być może?

TRYGAJOS. Bo jest lampiarzem. Ot w dawniejszej porze  
Spraw macaliśmy w ciemności, a teraz

(1) Po zdobyciu Pylos wyspy, Ateńczycy za podszeptem Kleona trzy razy na jednym zgromadzeniu głosowali za wojną; choć Lacedemoni-  
czycy upokorzeni o pokój przez posłów błagali.

(2) Przewodniczył nad nimi skórnik Kleon.

(3) Kleonimos, p. str. 416, (3). Z tchórzostwa był nieprzyjacie-  
lem wojny, i niegodziwym ojca synem się pokazał.

(4) Pnyks, plac sejmów ludowych w Atenach.

(5) Hyperbolos, demagog za wojną wciąż głosujący, wystąpił po  
śmierci Kleona.



- Przy lampie złoży się nad wszystkim rada.  
*(Hermes tymczasem z boginią rozmawia).*
- HERMES. Ha! o co jeszcze przezemnie cię bada!
- TRYGAJOS. O cóż?
- HERMES. O wiele osób starych wcale,  
 Tu zostawionych wtedy przy rozdziale.  
 Wpierw wiedzieć chce, jak Sofokles się miewa.
- TRYGAJOS. Szczęśliwy, ale zmiana osobliwa  
 Z nim zaszła.
- HERMES. Jaka?
- TRYGAJOS. Stał się z Sofoklesa  
 Simonidesem (1).
- HERMES. Co? W Simonidesa  
 On się przedzierzgnął?
- TRYGAJOS. Bo na rogozinie,  
 Choć starzec kruchy, dla zysku popłynię  
 Na morze pewno.
- HERMES. A mądry iżaliz  
 Żyje Kratinos? (2)
- TRYGAJOS. Umarł, gdy Spartanie  
 Nas najechali.
- HERMES. Na co?
- TRYGAJOS. Ha! paraliż  
 Jego naruszył; bo nie był znieść w stanie  
 Widoku beczki wina roztluczoněj.  
*(Do bogini pokoju).*  
 Możesz-li zgadnąć, co nadto gród rani?  
 To też cię nigdy nie puścimy, pani!
- HERMES. Idź, bierz Oporeę za ślub uczyniony  
 Sobie za żong—i niechaj ci ona  
 Na polach twoich rodzi winogrona!  
*(Oddaje mu Oporeę).*

(1) O Simonidesie opowiada Aristotel. Rhet. III. 2., że kiedy mu zwycięzca jakiś (w wyścigu na mulach) skąpą dawał zapłatę, nie chciał jego zwycięztwa opiewać, gdyż haniebném mu być się zdawało, mulów brzmieć pochwałę; gdy mu zaś postąpił i dawał dosyć, wychwalał i zwycięzcę i muly w hymnie „sława wam córy wiatrolotnych koni!“ O Sofoklesa chciwości jednak nie nie wiemy. Scholiasta donosi, że się z bogacił na wyprawie przeciw wyspie Samos, siedm lat przed wojną peloponezką, pod wodzą Periklesa, jako 50 letni starzec. Co Trygajos opowiada, trzeba uważać za wpływ strasznój wojny, która nawet tak zacnego wieszczę do brudnych spraw pokusić zdola.

(2) Kratinos, dobry komedyopisarz, lubiący wino.

- TRYGAJOS. Najdroższa, chodź tu! daj się pocałować!  
 Czy ci się zdaje, wielmożny Hermesie,  
 Że po tak długim czasie baraszkuwać  
 Nicco z Oporą szkodę mi przyniesie?
- HERMES. Nie, byleś potém wypił mięty szklanke.  
 Lecz bierz i wiedz ot Teoryą niebiankę  
 Do rady, w której skład niegdyś wchodziła.
- TRYGAJOS. Rado, powrotem Teoryi szczęśliwa! (1)  
 Ileż polewki trzy dni będziesz piła,  
 Ile zjesz flaków wrzących i mięsiwa!  
 No! drogi Hermie, bądź mi zdrów statecznie!
- HERMES. I ty, człowieku, idź zdrów i serdecznie  
 Na mnie wspominaj!  
*(Trygajos ogląda się za chrząszczem, który znikł tymczasem).*
- TRYGAJOS. Do domu co duchu,  
 Chrząszczu, zlecimy.
- HERMES. Nie ma go tu druhu!
- TRYGAJOS. Gdzież jest?
- HERMES. Grom ciągnie wprzężon w rydwan Zeusa.
- TRYGAJOS. I jakąż biedak tam paszą się naje?
- HERMES. Ganymedesa ambrozyą dostaje (2).
- TRYGAJOS. A ja jak zejde?
- HERMES. Dobrze! bądź bez trwogi!  
 Tój się bogini chwyć!
- TRYGAJOS. *(Ima się szaty bogini Eirene, wołając Oporę i Teoryą do siebie).*  
 Chodźcie! a żwawo.  
 Za mną dziewczęta! bo czeka pułk mnogi  
 Na was tęskliwie....  
*(Trygajos i trzy boginie zrzucają się z nieba na ziemię. Chór sam zostaje na scenie. Przodownik chóru po kilku wstępnych słowach deklamuje parabazę) (3).*

(1) Rada, z 500 członków złożona, wysyłająca tak zwanych teorów (*θεωροί*) na zagraniczne uroczystości i do wyroczni.

(2) Ganymedesa ambrozyą, dom. przeżutą. Ganymed, jako cześnik ulubiony Zeusa, dostarcza zdaniem Hermesa chrząszczowi wcale delikatnej paszy.

(3) Od chwili kiedy chórowi przed powolną publicznością było wolno miotać na osoby pojedyncze szydu pociski i przepłatać je drobnymi zastosowaniami do uroczystości, acz nie poważnemi nazbyt pieśniami, komedyi *starój* dostał się na wyłączną własność osobliwy epizod, znany pod nazwiskiem *parabasis*. Szczególny to rzeczywiście ustęp w komedyi, który, biorąc rzecz ściśle na uwagę, sprzeciwia się i niszczy sztukę, gdyż

## Parabaza.

*Przewodnik chóru.*

(KOMMATION) (1).

Jedź szczęśliwie! My tymczasem  
 Sprzęty te na zachowanie  
 Towarzyszom damy oto!  
 Bo złodziejskiej tłum hołoty,  
 By złe broić, zwykł okrażać  
 Chyłkiem głównie scen namioty.  
 Więc pilnujcie mężnie sprzętów!  
 My zaś widzom sprawozdanie  
 Ogłosimy, co zamiarem  
 Naszym jest i ku jakiemu  
 Wraz celowi dążym.

*(Właściwej parabazy początek).*

znosi dramatyczne złudzenie i przerywa akcją tym końcem, aby poeta z publicznością mógł się rozmówić i porozumieć. Skoro bowiem założenie dostatecznie było objaśnione i uzasadnione, dyalog ucichał, a chór mający poprzednio w nim udział ku widzom obrócony (*πρὸς τὸ θεατρὸν παραβάς*) zajmował stanowisko w Orchestrze dla niego przeznaczone i wynurzywszy naprzód żala i życzenia, a potem w pomyślném świetle wystawiwszy zasługi poety, dalej naprzemian albo wielbił bogów krajowych, albo publicznie ganił i karał nie tylko osoby pojedyncze ale i niedostatki i zdrożności życia publicznego. Intermedyum to po większych działach (aktach) komedyi powtarzano później i oprawiano takim sposobem akty pojedyncze niby w galerję satyrycznych obrazów. Lecz parabasis właściwa, koło środka dramatu umieszczona, była jego punktem środkowym i poniekąd programem komedyopisarza, w którego imieniu przodownik lub członkowie chóru pojedynczego przemawiali, gdzie poeta odstępując od założenia i spuściwszy z oka cele poetyczne, zapuszcza się myślą w teraźniejszość. Cała parabaza była ważną dla poety chwilą i powinien był tam prawdę, jako też zaćność i czystość dążności swoich okazać do- wodnie.

(1) Rzadko kiedy parabasis razem zawiera wszystkie części przez grammatyków w nią rozróżniane. Zaczynała się wstępem kilkuwierszowym (*χομμάτιον*), po którym następowała parabasis w ciaśniejszym tego wyrazu znaczeniu, właściwa parabaza, w anapestycznych rytmach pisana i ztąd *anapajstos* także zwana. Dalej przeplatano ją krótkimi pieśniami antistroficznie, zawierającemi polityczne odezwy lub zażalenia (*ἐπιρρημα, ἀντεπίρρημα*) a zamykał ją potoczysty wiersz meliczny (*πνίγος* lub *μακρόν*). Ostatniej tej części w niniejszej parabazie nie ma.



## Laską

Wołać trzebaby woźnemu (1)  
 Do porządku, gdy komedyi  
 Twórca w zbytniej się ma cenie  
 I pochwały swoje, krocząc  
 W anapestach, (2) brzmi na scenie,  
 Lecz nuż godny cześci, córo  
 Zeusa, (3) kto komedye składa  
 Najwzorowsze i największą  
 Sławę w sztuce swój posiada;  
 Wtenczas mistrz nasz, że zasłużył  
 Na największą cześć, powiada.  
 Bo najpierwszy i sam w świecie  
 On uciszył wrogi swoje,  
 Co szydzili wciąż z gałganów  
 I toczyli z wszami boje;  
 A piekące chleb Heraklów  
 Plemię i zgłodniałców owych  
 I oszustów i włóczęgów,  
 Cięgi zawsze brać gotowych  
 Zbezczeszciewszy wygnął pierwszy (4);  
 Toż rozpuścił niewolników,  
 Których wystąpieniu zawsze  
 Towarzyszył lament ryków  
 Z téj przyczyny, by spółsługa  
 Szydząc z plag go badał potem:  
 „Biedny, czegoż twa doznała  
 Skóra? zali knut z łoskotem  
 Silnym wpadł na boki twoje  
 I, by drwa, porąbał plecy?”  
 Więc wygnawszy takie brednie  
 I plugawstwa i żart kmiccy,  
 Stworzył sztukę nam wspaniałą  
 I gmach wybudował śliczny

(1) Publiczni dozorey, utrzymujący w teatrze podczas przedstawienia sztuk scenicznych porządek i spokój, mieli laski, ztąd *ραβδούχοι* zwani.

(2) Krocząc w anapestach, p. str. 430, (1). n. k.

(3) Córo Zeusa, t. j. Atena.

(4) Nędzni owi współzawodnicy Aristofanesa starali się utworami swemi jedynie pospółstwo do śmiechu pobudzać i dla tego osoby tego rodzaju, jak je poeta opisuje, wprowadzali na scenę. A były to poziome, podle charaktery, i odznaczały się chyba żarłocstwem, Heraklowym apetytem lub przymiotami podobnemi; sztuki zaś same żadnej wynioślejszej dążności nie miały. Porównaj jednak z brzmieniem parabazy to, co z Otfr. Muellera historyi literatury, jako sąd o niniejszej komedyi we wstępie przytoczono.

Przez słów moc, treściwość rzeczy  
 I przez dowcip nie uliczny;  
 Gdyż z osóbek on prywatnych,  
 Z kobiet się nie naigrawa,  
 Lecz Herakła ziejąc gniewem  
 Na największych wprost nastawa (1);  
 Krocząc przez skór brzydki smród i  
 Groźby przyskające kałem.  
 Pierwszy z wszystkich z kąsającym  
 Tym odyńcem się spotkałem;  
 I choć Kynny wzrokiem strasznie (2)  
 Połyskliwym strzelał, czoło  
 Mu stawilem; a pochlebców  
 Główn przeklętych sto mu wkoło  
 Łeb lizało; ryczał niby  
 Roznoszące śmierć potoki,  
 Lamii stroje miał plugawe (3),  
 Zad wielbłąda a swąd foki.  
 Nie zadrżałem na potwory  
 Widok, lecz z sercem wytrwałem  
 Za was i za wyspy wszystkie  
 Mężnie z nią się potykałem (4).  
 Dzięki złożyć więc winniście  
 Mi obecnie i uświęcić  
 Czyn pamięcią. Toć i dawniej  
 Nie nawykłem był się kręcić,  
 Wziąwszy dank, koło palestry  
 Za chłopcami (5); lecz do domu  
 Jam niebawem wracał, statki  
 Zabierając, mało komu  
 Nudny, bawiąc wielu, dbały  
 Zawsze o to, co się nada.

(1) Aristofanes porównywa się tu z Heraklesem, który do piekieł zstąpił i Kerberosą poskromił.

(2) Kynna, znana ateńska kochanica.

(3) Według podania, jakieś smrodliwe dzikie zwierzę Lamią zwano; w to zwierzę przedzierzgnioną została Lamia, córka Bela i Libyi, niewiasta przez Zeusa kochana. Ale istniała także w Atenach kochanica tegoż nazwiska — i poeta jęj ze względu na Kleona nadaje postać dwupłciową. P. Jacobs Vermischte Schriften. IV tom. 3 cz. 311 str.

(4) Wyspy i sprzymierzeńcy najwięcej znosili i ucierpieli w skutek wojny Peloponezkiej; Aristofanes przeto występując w szranki przeciw Kleonowi, głosującemu zawsze za wojnę, sprawę pośrednio wyspiarzy i sprzymierzeńców popierał.

(5) Tém przyciał podobno Aristofanes rywalowi swemu, Eupolisowi.

Więc, mężowie i chłopaki,  
 Ze mną trzymać wam wypada.  
 Łysów też wzywamy, aby  
 Pomódz byli nam gotowi  
 Do wygranej, bo, gdy palmę  
 Wezmę, każdy prawie powie  
 Z godowników, przy kielichu  
 Siedząc za biesiadnym stołem: (1)  
 Nieś łysowi! daj łysowi  
 Smacznych kąsków, a pocie  
 Najszlachetniejszemu w świecie,  
 Co wszystkiemu mężnóm czołem  
 Stawia się, nie żałuj przecie!

### Spiw Chóru.

#### *Strofa.*

Muzo! w niepamięć puść wojenne zwady  
 I stań do płasów ze mną, z przyjaciелеm,  
 Wielbiąc bóstw gody i mężów biesiady (2),  
 Zabawy szczęsnych przyprawne weselem!  
 Boć o to z dawna dbasz na twym urzędzie!  
 Jeżeli zaś Karkin z synami przybędzie (3)  
 Prosić cię, aby mógł w tanach rej wodzić,  
 Nie słuchaj, nie racz na pomoc im chodzić;  
 Lecz wszystkich miej za klateczne przepiórki,  
 Za krzywoszyje, skaczące figurki,

(1) Aristofanes sam miał niezłą łysinę, i tu zwyczajem komedyo-  
 pisarzy sam z siebie żartuje. (Horacy - lippus, podobnie żartował z siebie).

(2) Bóstw gody. Porównaj co do tego punktu Aesch. Prometh.  
 553—560. Hom. Od. VIII, 266 ustp. gdzie takie gody opisane. Mężów  
 biesiady, zabawy szczęsnych i t. d. Porównaj Aesch. Agam. 242, gdzie  
 chór o Ifigenii, mającej paść ofiarą bogini Artemis, powiada:

Piękna, by posąg, przemówić chce głosem,  
 Jakim biesiady w komnatach rodzica  
 Niegdyś krasila, gdy umysłem chętnym  
 Los ojca szczęsny i błogi, dziewica  
 Wstydliwie głosem sławiła ponętnym.

(3) Karkinos z synami. Była to rodzina z samych nędznych tra-  
 gików złożona.



Za kartów, miej za kozie bobki zmięte,  
 Za twórców maszyn (1). Toć drama poczęte  
 Niespodziewanie, według słów rodzica  
 Własnych, pożarła wieczorem łasica (2).

*Antistrofa.*

Takie mądrymu poecie wypada  
 Brzmieć hymny, roszkosz wdziękiń z pięknym włosom,  
 Kiedy na wiosnę świegotliwym głosem  
 Jaskółka dzwoniąc na dachu usiada (3).  
 Niechaj tragedia jednakże Morsima  
 Ni Melantiosa chóru nie otrzyma (4),  
 Bo raził uszy ten krzyków rozstrojem,  
 Gdy chór uzyskał, sam wraz z bratem swoim;  
 Oba Gorgońscy smakosze, oprawcy  
 Harpyjscy, rochów żarłoki, plugawcy,  
 Ryb tępiciele, starych babin gachy,  
 Swędem parkotnym woniący z pod pachy!  
 Więc spluń im, Muzo boska, w twarz z przekąsem,  
 I ze mną obchód uświęć hożym pląsem!

(1) Bo w tragediach ich bogowie za pomocą maszyn do nieba się udawali. Część rodziny nadto wynajęła się i stanowiła chór tragiczny w rozlicznych utworach innych poetów; że zaś byli małego wzrostu, zwano ich skaczącymi figurkami.

(2) Karkinos bez pomocy Muzy, po długim rodzeniu wydał na świat dramat pod tytułem: „Mysz.” Pobiegła tedy na teatr — i tam pożarła ją kot, t. j. wygwizdano utwór.

(3) Ustęp ten ze Stesichorosa wyjęty.

(4) Morsimos i Melantios, dwaj niegodziwi tragedyopisarze, synowie Philoklesa, krewni Eschylosa. Często ich prześladował Aristofanes.

